

MAŁGORZATA STOCHMAL
Uniwersytet Wrocławski

Jeszcze raz o wątku erotycznym w Kole Sprawy Bożej

Jeszcze raz, a dokładniej – po raz drugi. W zasadzie jedynie Tadeusz Boy-Żeleński miał ambicje eksponować ten dyskusyjny aspekt obyczajowości towiańczyków¹. Autor esejów ze zbioru *O Mickiewiczu* zrobił to z właściwym sobie rozmachem, celując w obalenie pomnika, który pracowicie w ówczesnym literaturoznawstwie stawiano Mickiewiczowi. Jednak po skandalizującej książce Boya temat został zarzucony. Ciekawe, iż w ostatnich latach, mimo wyraźnego kierunku antropologicznego w badaniach i tendencji do opisywania towianizmu w kategoriach obyczajowych, wątek erotyczny wciąż traktowany jest marginalnie. Powstały ciekawe prace, wsparte nowymi źródłami, wynajdowanymi w aktach policyjnych w Paryżu czy też w Archiwum Księża Zmartwychwstańców w Rzymie². Sprawa Boża stała się przedmiotem uwagi badaczy znanych z solidnego warsztatu literaturoznawczego i formułowania głębokich i wyważonych sądów³. Towianizm to także wdzięczny temat na doktoraty, z których niejeden doczekał się publikacji⁴. Wreszcie, dramatyczne losy towiańczyków okazały się atrakcyjnym tworzywem literackim, stąd też próby – dodajmy: bardzo udane – wyjścia poza dyskurs naukowy⁵. We wszystkich tych pracach o erotyzmie mówi się jakby ukradkiem, przy okazji, nie zagłębiając się w tę kwestię, jeśli w ogóle się nie milczy. Naturalnie trudno osądzić, iż jest to temat tak mało istotny, że nie zasługu-

¹ T. Żeleński-Boy, *O Mickiewiczu*, Kraków 1949.

² Godne polecenia są prace Krzysztofa Rutkowskiego, zwłaszcza *Stos dla Adama albo Kacerze i kapłani*, Warszawa 1994, czy *Braterstwo albo śmierć, czyli zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Paryż 1988.

³ Np.: A. Witkowska, *Towiańczycy*, Warszawa 1989; eadem, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1983; A. Sikora, *Towiański i rozterki romantyzmu*, Warszawa 1984.

⁴ M.in.: D. Siwicka, *Ton i bicz. Mickiewicz wśród towiańczyków*, Wrocław–Kraków 1990; E. Hoffmann-Piotrowska, *Mickiewicz-towiańczyk. Studium myśli*, Warszawa 2004.

⁵ K. Rutkowski, *Mistrz. Widowisko*, Gdańsk 1996; E. Kossak, *Boskie diabły*, Warszawa 1996.

je na ogół w świetle nowego paradygmatu badawczego. Wydaje się jednak, że nie dysponujemy odpowiednią dokumentacją, by wynajdować nowe rewelacje odnośnie do tego aspektu życia w Kole Sprawy Bożej. Głównie w takich przypadkach badacz opiera się na relacjach osób postronnych, z którymi, po okresie definiowania ich jako „plotek”, nie bardzo wiadomo, co zrobić. Erotyzm w towianizmie jest tematem trudnym i ryzykownym. Nietrudno bowiem w badawczym zapale zapędzić się na manowce brukowego skandalu z myszką. Sama Sprawa Boża jest zjawiskiem pełnym sprzeczności. Kontrowersyjna jest zwłaszcza postać Mistrza, którego wizerunek w niezwykle ciekawy sposób poddaje się ciągłemu przenicowywaniu⁶. Paradoxy w towianizmie zachodzą zwłaszcza na linii teoria–praktyka. Bo jak tu pogodzić postulowaną miłość braterską ze starciami i intrygami między wyznawcami Towiańskiego? Jak się ma ideał równości do hierarchii urzędów w Kole? Apostołowanie Emigracji do zwyczaju zrywania relacji z tymi, którzy w misję Towiańskiego nie uwierzyli? Wolność do aktów oddawania się w poddaństwo? Nakaz czystości do głosów o wielkiej swobodzie obyczajowej towiańczyków? Dlatego też istnieje potrzeba napisania tego artykułu i podjęcia próby pogodzenia pozornej sprzeczności w kwestii erotyzmu w Kole Sprawy Bożej przez zestawienie informacji o Mistrzu z tekstami jego *Pism*. Wyjaśnienie towianizmu przez towianizm tak, aby uzyskać całościowy obraz rzeczy.

Towianizm, zarówno w ocenach historycznych, jak i w wypowiedziach współczesnych Sprawie Bożej to zjawisko kontrowersyjne⁷. Zachowanie wyznawców Mistrza oscylowało bowiem istotnie na granicy przyjętych norm obyczajowych. Emocje budziło wywoływanie duchów znanych postaci historycznych, a spektakle spazmów i omdleń, nadające wykładom Mickiewicza wymiar komizmu, były nie do przyjęcia. Dla członków Wielkiej Emigracji Sprawa Boża to przede wszystkim kwestia udziału w niej poety, otumanionego przez Towiańskiego wieszczą, kompromitującego Polaków w oczach tych Francuzów, którzy w dobrej wierze powierzyli Mickiewiczowi katedrę w Collège de France. Na towiańszczyznę głośno pomstowano i publikowano broszury oraz złośliwe satyry na łamach „Psonki”⁸. Prócz wymowy patriotyczno-politycznej krytyka przybierała też wymiar obyczajowy. Ciekawy wydaje się zwłaszcza aspekt stosunków osobistych między towiańczykami, szczególnie trudny do zgłębienia, jako że wymaga przedarcia się przez zasłonę tajemnicy hermetycznej grupy braci i rozsądnego ważenia uwag nie-towiańczyków, które – przez sam fakt braku przynależności

⁶ W dużej mierze jest to kwestia atrybutów: po epoce, w której nad głową Towiańskiego umieszczano aureolę (Pigoń, Szpotański), zdarza się badaczom zakładać mu kaftan bezpieczeństwa (Górski), a w skrajnych wypadkach Mistrzowi Andrzejowi, szykującemu się do skoku, by ukąsić otumanionego Mickiewicza, wyrastają kły i pazury (Rutkowski).

⁷ Alina Witkowska nazwała je „największym skandalem emigracji”; *Wielkie stulecie Polaków*, Warszawa 1987.

⁸ Zob. S. Kawyn, *Mickiewicz w oczach swoich współczesnych*, Warszawa 2001, rozdz. *Mickiewicz-towiańczyk w świetle satyry emigracyjnej*.

ich autorów do Koła – mogą przybierać postać osobistych wycieczek. Powstaje pytanie: jak interpretować lakoniczne stwierdzenie Józefa Komierowskiego, iż towiańczycy „względem kobiet są wolni”⁹, zwłaszcza w świetle dosadnego określenia stosunków w Kole Sprawy Bożej mianem „psiego wesela” przez anonimowego towianologa współczesnego Boyowi¹⁰? Jak się ma mit światobliwego starca, zamieszkującego w szczęśliwej komunie w Zurychu, do Towiańskiego, który – jak wynika z relacji miejscowych – miał reputację starego rozpustnika? (Podobno jako siedemdziesięcioletni starzec chadzał nocami pić wodę do kuchni, gdzie przy okazji napastował młode służące¹¹.)

Towiański, zdaje się, że miał do kobiet rodzaj słabości. Przeświadczenie o niezwykłym posłannictwie kobiet wyniósł Towiański jeszcze z Litwy, gdzie ponoć otarł się o saint-simonizm i inne jeszcze wynalazki zachodnich libertynów. Pod wpływem takich lektur głosić miał wówczas usamowolnienie kobiety i wspólność żon, czego skutkiem było podobno kilkanaście przypadków zdrad małżeńskich, co ciekawe, z inicjatywy pań. Co więcej, ponoć sama Karolina Towiańska nakazy małżonka potraktowała dosłownie. Głosiciel nowej wiary wnet zorientował się, że jego zasady wcale nie mają uniwersalnego zastosowania. Finał: karczemna awantura wywołana przez zazdrosnego rogarza i umieszczenie żony w klasztorze w celu medytacji¹². To sensacyjne doniesienie trudno dziś zweryfikować. Możemy – jak Ewa Kossak – arbitralnie stwierdzić, że taki postępek Karoliny Towiańskiej nie pasuje do jej duchowego profilu¹³. Jednakże, nim wrzuci się tego rodzaju relację do jednego worka wraz z opowieściami o duchach ratujących Towiańskich z oparów¹⁴, warto pamiętać, że początki działalności mistyka były przede wszystkim czasem eksperymentów, zarówno na polu stosunków społecznych (akcje filantropijne wśród lokalnych włościan, a nawet uwłaszczenie chłopów), jak i obyczajowych (własna kaplica na terenie posiadłości, nabożeństwa, a podobno i udzielanie sakramentów). Jeśli doniesienia o szczególnym upodobaniu Towiańskiego do otaczania się kobietami są prawdziwe, to wyrazem tej orientacji mistyka może być skład pierwszego Koła, stworzonego po udaniu się Towiańskich na emigrację. Należać miały doń same kobiety¹⁵. Opowiadano sobie, że sprawa

⁹ J. Komierowski, *Moje stosunki z Towiańskim i towiańczykami*, Paryż 1856, s. 22.

¹⁰ T. Boy-Żeleński, *op. cit.*, s. 180.

¹¹ *Ibidem*, s. 181.

¹² A. Ostrowski, *Ten biedny Mickiewicz. Zapiski z początków towiańszczyzny*, Gdańsk 2006, s. 111.

¹³ E. Kossak, *op. cit.*, s. 316.

¹⁴ Duch zmarłego Augusta Becu miał uratować życie Karoliny Towiańskiej w czasie ciężkiego porodu. Zob. Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1970, s. 366–367.

¹⁵ Tę informację można znaleźć w licznych źródłach, zob.: R. Jeleński, *Zabijanie Polski, czyli prorocтво imci Andrzeja Towiańskiego*, Poitiers 1843, s. 5; P. Smolikowski, *Historia zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego podług źródeł rękopiśmiennych*, t. 4, Kraków 1896, s. 18; A. Ostrowski, *op. cit.*, s. 258.

upadła, gdy Towiański zaczął adeptki szantażować, oczekując nagrody za dochowanie powierzonej mu tajemnicy. Jakiego rodzaju była to nagroda – nie wiadomo, ale chyba nie będzie nadużyciem, gdy wspomnimy w tym miejscu, iż Towiańskiemu nigdy na korzyściach finansowych specjalnie nie zależało. Gdy po kilkumiesięcznej włóczędze trafił do Paryża, formowanie żeńskich ugrupowań stało się po prostu niemożliwe. W sytuacji, gdy znakomitą większość wygnańców stanowili mężczyźni, kobiety – zwłaszcza polskiego pochodzenia – były towarzyskim rarytasem¹⁶. Poza tym, jak się wkrótce okazało, Polki raczej niechętnie do Sprawy przystępowały. Czy to zrażone głoszoną przez Towiańskiego – jak się powszechnie mówiło – wspólnością kobiet (wzorem Wańkowiczowej, która po przystąpieniu męża do Sprawy Bożej miała go opuścić¹⁷), czy też, bardziej praktyczne, panie okazały się mniej podatne na wysokie loty mistycyzmu, zwłaszcza wobec ponurej rzeczywistości emigracyjnej, więc odnosiły się do rewelacji Towiańskiego z rezerwą – trudno powiedzieć. Mistrz nad tym najwidoczniej bolał, stąd też ta niebywała nobilitacja kobiet, a zwłaszcza Polek, w towianizmie. Do końca zwracał się do nich ze zrozumieniem, akcentując ich trudne położenie na świecie. Swym uczniom nakazywał:

Mów niewiastom polskim wszelkiego stanu i wyznania, że co służy Sprawy Bożej mówimy do braci naszych rodaków, mówimy to zarówno i do sióstr rodaczek; przedstawiaj im w świetle epoki tej całą prawdę położenia niewiasty na świecie [...] krzywdy duchowi jej czynione [...] to np. oddalanie niewiasty przez mężczyznę od ducha, od braterstwa, to odmawianie jej czystej, bezinteresownej przyjaźni i życzliwości, to usuwanie w stosunkach z nią naturalności, prostoty i prawdziwości, które zwyczajnemi są w stosunkach mężczyzny z mężczyzną. Przedstawiaj jak wielką jest krzywdą dla niewiasty ceniecie w niej samej tylko wartości zewnętrznej, ziemskiej, wskutek czego niewiasta staje się tylko narzędziem czasowej dogodności, ożywienia, zabawy; jak wielką jest krzywdą, tak mały wzgląd dawany na to, co jest prawdziwą jej wartością, na jej zaród, czucie, czystość wewnętrzną, na trudy, ofiary i inne ciche przymioty chrześcijańskie¹⁸.

Deprecjonował jednocześnie Mistrz wartości „światowe”, szczególnie salon, flirt i romans. Potępiał kokieterię i zalotność, które uważał za grzech ciężki i namiętność piekielną. Kobieca kokieteria była według niego swoistą kradzieżą cudzej duszy, mającą na celu jedynie zaspokojenie próżności i dumy¹⁹.

Z kokieterią łączy się pojęcie magnetyzmu. Na pierwszy rzut oka termin „magnetyzm” w towianizmie zyskuje nowe, oryginalne znaczenie, odmienne od mesmerowskiej tradycji, i traktowany jest w kategoriach pociągu płciowego i życia seksualnego oraz pojmowany jako pokusa fizyczna. Jednakże należy pamiętać, iż mesmeryzm ewoluował do formy salonowej rozrywki o okultystycz-

¹⁶ Szerzej o tym zjawisku pisze A. Witkowska w znakomitej książce *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997.

¹⁷ S. Morawski, *W Peterburku 1827–1838: wspomnienia pustelnika i koszałki kobiałki*, Poznań 1927, s. 17.

¹⁸ A. Towiański, *Pisma*, t. 3, Turyn 1886, s. 80.

¹⁹ *Ibidem*, t. 1, s. 649–651.

nym nacechowaniu. Trend ów był niezwykle popularny w Polsce na początku XIX wieku²⁰. Skupiając się na odmiennych stanach świadomości, uzyskiwanych podczas seansów, akcentowano – obok sensacyjnych doniesień o rzekomym profetyzmie somnambulików i ich zdolności do bezinwazyjnej diagnostyki chorób wewnętrznych – fakt istnienia „magnetycznego związku”, który miał wytwarzać się między magnetyzerem a obiektem jego działań. Wiąż owa warunkowana była działaniem magnetycznego fluidu, odgrywającego rolę niewidzialnego łącznika o funkcji pozawerbalnego komunikatora, zachowującego swe właściwości nawet na duże odległości. Z czasem – zwłaszcza w sytuacjach towarzyskich – utarł się tradycyjny podział ról: najczęściej magnetyzerem był mężczyzna, a pacjentką kobieta. Naturalną konsekwencją było pojawienie się głosów o magnetyzmie miłosnym. Pomiedzy jednostkami istnieć musi tajemny, ponadnaturalny związek. Tym samym zyskiwał mesmeryzm eksplikacyjną funkcję w kwestii doboru płciowego. O mesmeryzmie i jego niezwykłych efektach Towiański musiał usłyszeć podczas pobytu w Wilnie. Niewykluczone, że czytywał „Pamiętnik Magnetyczny”, bądź rozmawiał z magnetyzermi-amatorami, istną plagą wileńską, gdyż sam ponoć swego czasu brał się do magnetyzowania własnej żony, z opłakanym zresztą skutkiem. Ponadto z dużym prawdopodobieństwem zetknął się wówczas z tzw. koncepcją promionkowości Zana. Powstała ona na kanwie mesmeryzmu i zakładała m.in. wzajemne oddziaływanie emitowanych przez człowieka „promionków” o właściwościach fizykalnych, co według twórcy teorii warunkowało pojawienie się uczucia miłości i przyjaźni²¹. Jeśli Towiański nie dowiedział się o „promionkach” od Zana, to musiał usłyszeć o nich od kogokolwiek z popularyzującej pomysły młodzieży wileńskiej, bądź od swego przyjaciela, a późniejszego szwagra, Ferdynanda Gutta. Jego brat, Aleksander, zasilając szeregi filaretów znał ich przywódcę osobiście. Ten ostatni bawił się amatorsko magnetyzmem w salonach; raz nawet, jak twierdził, udało mu się zamagnetyzować pannę samym dotknięciem kolana²². Warto zwrócić uwagę, jak wielki ładunek erotyczny zawierała w sobie sytuacja wchodzenia w „kontakt magnetyczny”. Głębokie spojrzenia, wzajemne stykanie się kolanami i czubkami palców, manipulacje magnetyzującego wokół ramion i piersi pacjentki przy wykonywaniu zalecanych przez Mesmera uzdrawiających passusów, nawet gdy nie dochodziło do uśpienia magnetyzowanej – wszystkie te zabiegi mogły silnie oddziaływać na zmysły, zwłaszcza rozegzaltowanej młodzieży. Ponadto z pewnością zaobserwowano fakt wytwarzania się niezwykle silnej więzi między magnetyzerem a medium, rodzaju emocjonalnego

²⁰ Obszerne relacje można znaleźć w ówczesnym czasopiśmiennictwie (przede wszystkim w „Pamiętniku Magnetycznym Wileńskim” i „Wiadomościach Brukowych”), a także w pamiętnikach (S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie* (1818–1825), Warszawa 1957) i korespondencji (*Korespondencja filomatów* (1817–1823), oprac. M. Zielińska, Warszawa 1899).

²¹ Zob. H. Mościcki, *Promieniści, filomaci – filareci*, Warszawa 1919, s. 63–64.

²² *Korespondencja filomatów...*, s. 49.

uzależnienia, które nadawać mogło pozory miłości²³. Dostrzec to musiał w wieloletniej obyczajowości także Towiański, dlatego potępiał „magnetyzowanie się z kobietami” – salonową praktykę prowadzącą do rozbudzenia w sobie egzaltacji miłosnej, i „magnetyczne uśpienie”, pojmowane – *per analogiam* ze stanami „snu magnetycznego”²⁴ – jako marazm duchowy. Szerzej zaś, magnetyzm w relacjach osobistych nawiązuje do działania fluidu – domeny fizyczności, o przemożnym działaniu rozpraszającym skupienie duchowe, co Towiański traktuje jako grzech dużego kalibru.

Towiański, eksponując fizyczny charakter magnetyzmu i fluidu-wabika, za pomocą którego kobieta i mężczyzna mogą na siebie wzajemnie oddziaływać, nie stawia znaku równości między płciami. Co prawda kobiety przez kokieteryę używają magnetyzmu w stosunku do płci przeciwnej, ale są one też szczególnie narażone na jego wpływy ze strony mężczyzn. Słowem, zajmują one w tym układzie pozycję jakby uprzywilejowaną – Towiański przyznaje kobiecie w takich sytuacjach taryfę ulgową, ponieważ, jako słabsza, mniej odporna jest też i na pokusy. Pisz:

Kiedy niewiasta w odurzeniu niewinności wykracza przeciwko prawu Chrystusowemu, jest ona mniej winna, bo słabsza w ciele i bardziej związana z prawami świata, mniej ma ona środków do pozbycia się nadmiaru siły magnetycznej, i ufać też należy, że Bóg, w sprawiedliwości swojej, mniej surowo ją sędzi. Ale kiedy mężczyzna, wolniejszy w ziemi, żyjący w obszerniejszym kole świata, [...] kusi niewiastę i wciąga do fałszywego nieba rozkoszy magnetycznej, składa on przez to cięższy owoc nie miłości Boga, a miłości złego, i ściąga na się cięższą odpowiedzialność przed Bogiem²⁵.

Mimo wrodzonej słabości kobiety w systemie Mistrza prezentują ogromną wartość duchową. W duszy posiadają one według Towiańskiego tzw. organ czucia, rodzaj intuicji, która pozwala im łatwo rozpoznać wartości uniwersalne i chrześcijańskie w mężczyźnie. Tu kolejny jego ukłon w stronę Polek: one szczególnie noszą „wyższy zaród”, co ułatwia im trafną ocenę męskiego charakteru²⁶. W towianizmie odnaleźć można także echa ruchów emancypacyjnych. Towiański w sobie właściwym tonie potępia doczesny układ relacji pomiędzy płciami:

O ileż grubsze jeszcze ciemności zalegają pole stosunków mężczyzny z niewiastą! [...] Najzaciejści skądinąd mężowie, prawi urzędnicy, waleczni obrońcy Ojczyzny itd. tracili w stosunkach z niewiastami charakter swój, stawiali się na tem polu kłamcami i fałszerzami, pochlebcami i niewolnikami, a niepokój sumienia stąd idący zagłuszali sobie tem zgubnem a powszechnie panującym wyobrażeniem, że niewiasta przeznaczona jest, aby była tylko dodatkiem do egzystencji mężczyzny, narzędziem uprzyjemniania życia jego; stąd, że nie jest ona członkiem społeczności, ale cackiem, zabawką dla mężczyzny, który sam tylko stanowi społeczność. Wielu szlachetnych, chrześcijańskich mężów raziła i pobudzała do ofiar niewola ziemiska chłopów, murzynów itd., ale ta nie-

²³ Możliwość zaistnienia owej zbytniej zażyłości zauważono stosunkowo wcześniej: przestrzegali przed nią tacy klasycy mesmeryzmu, jak Deleuze czy Puysegur.

²⁴ Dziś powiedzielibyśmy: stanu hipnozy.

²⁵ A. Towiański, *Pisma*, t. 3, s. 390.

²⁶ *Ibidem*, s. 315.

wola ducha, w której trzymało niewiastę tak fałszywe wyobrażenie o przeznaczeniu jej, mało kogo razila i razi²⁷.

Zniewolenie duszy kobiety, odebranie jej należnej wartości, ogólne upośledzenie jej pozycji na polu duchowym i społecznym, poczytywał Towiański za ciężką winę mężczyzn. Podkreślał Mistrz w swoich pismach autonomię i wyjątkowość płci pięknej. Nie można odmówić wartości głębokim spostrzeżeniom w tej materii. Daleki był bowiem od skrajnych rozwiązań, propagujących równouprawnienie poprzez zrównanie ról społecznych. Potępiał je jako przykład buntu człowieka przeciwko woli boskiej i rozpasania obyczajowego:

Nadużycie wolności przez niewiastę – to odrzucenie cech i charakteru naznaczonego jej, to przejście z pola niewieściego na pole męskie, z połamaniem praw nie tylko chrześcijańskich, ale i ziemskich – jest to swawola ducha i człowieka, która staje się większą winą dla niewiasty niż dla mężczyzny, większą skazą charakteru niewieściego niż męskiego, a stąd więcej razi, oburza i większe obrzydzenie wzbudza w duszy każdego prawdziwego chrześcijanina i Polaka. [...] Z boleścią i zdumieniem słyszę o tych niewiastach-mężczyznach, pozostawiających na ziemi polskiej przeciwną ostateczność myśli Bożej, powołania niewiasty, i tak bardzo oddalonych od tych czcigodnych niewiast, dawnych matron polskich, które stały się wzorem chrześcijańskim dla następnych pokoleń polskich [...]»²⁸.

Podsumowując: kobieta w systemie filozoficznym Towiańskiego obdarzona jest szczególną łaską i wyjątkową intuicją. Powołał ją Bóg do wyższych zadań, w „epoce wolności i życia ducha” ma się duchowo usamodzielnic i w „wolności chrześcijańskiej” spełniać naznaczone jej przez Niego powinności społeczne²⁹. Na polu zaś relacji między kobietą a mężczyzną Sprawa Boża oferuje im nową jakość: stworzenie „spółki bratniej”³⁰, przy czym kobieta liczyć może na całkowite wsparcie ze strony mężczyzny. Towiański bowiem także jemu wyznacza nowe zadania.

Mistrz, potępiając wszelkie formy flirtu, szczególnie piętnuje uwodzenie kobiet. O ile te ostatnie, kokietując, stają się złodziejkami dusz, o tyle występki mężczyzn to wykroczenie znacznie bardziej poważne. Zamieniają się bowiem oni w żerujące na niewiastach wampiry, bezowocnie „napinając ducha i pobudzając magnetyzm ich”. Staje się to przyczyną grzechu oraz wycieńczenia ciała. Spustoszenia duchowe znajdują wyraz w zmianie fizjonomii kobiet, które pozostają po działaniach owych marzące i posępne, zaś pobielełe i zamglone ich oczy świadczyć mają o poniesionych na duszy szkodach³¹. Przypomnijmy: niewiasty, dowodzi Towiański, są w takich sytuacjach bardziej narażone na pokusy, mężczyznom natomiast łatwiej jest trzymać się w karbie³². Jaka zatem rola przypada

²⁷ *Ibidem*, s. 332.

²⁸ *Ibidem*, s. 84.

²⁹ *Ibidem*, s. 83.

³⁰ Pojęcie to zostanie omówione szerzej.

³¹ A. Towiański, *Pisma*, t. 2, s. 402.

³² *Ibidem*. Jednocześnie w tym miejscu gani szczególnie Towiański praktyki niektórych mężczyzn: zatrzymują oni „wyzwoloną siłę magnetyczną” w sobie i pożytkują ją na szeroko rozumianą

mężczyźnie-towiańczykowi, aspirującemu do miana tytana moralności? Według Towiańskiego ma on przede wszystkim stanowić wsparcie chrześcijańskie dla kobiety:

Dlatego to nieraz powtarzam, że mężczyzna powinien stawać przed niewiastą jak żołnierz przed jenerałem, to jest stawać w wysilonem czuwaniu i pełności ofiary chrześcijańskiej, tak jak żołnierz stający pod bronią przed jenerałem jest w pełności ziemskiej ofiary swojej, jest cały *czuj duch!*, cały po służbie³³!

Attilio Begey, jeden z najmłodszych włoskich zwolenników Mistrza, usłyszał podczas wizyty u niego następujące słowa:

Winienes być dla kobiety podporą niewzruszoną. Jeżeliby kobieta, nie mogąc opanować swej słabości, stała się dla ciebie pokusą, to mogłoby być uważane za małe uchybienie; ale gdybyś ty, mój bracie, kuśił kobietę, byłoby to wielką winą. Z wyjątkiem gdyby kobieta próbowała cię podporządkować sobie, powinienes mieć dla niej pobłażanie i cierpliwość, wyjaśnić prawdę, nadać ton, wskazać drogę właściwą i wprowadzić między wami jedność braterską w Jezusie Chrystusie. [...] Ty, mój bracie, jako chrześcijanin Epoki wyższej, powinienes być dla kobiety sługą w Jezusie Chrystusie, [...] powinienes [...] spoglądać na nią z prostotą, z wolnością ducha i jako prawdziwy przyjaciel kobiety, wejść w jej położenie, szanować, współczuć i czynić wszystkie wysiłki, aby ją sprowadzić na drogę wolności i połączenia z tobą w braterstwie chrześcijańskim³⁴.

Nowa rola mężczyzny i kobiety owocować powinna nowym typem relacji, m.in. wspomnianą już wielokrotnie „spółką bratnią”. Czym ona była i jak ją zawiązać? Towiański wyjaśnia:

Zawiązuje się spółka wtenczas, kiedy dwie dusze czynią jedenże ruch dla tej samej rzeczy, ruch miłości lub obrzydzenia, wedle tego, jak ta rzecz jest dobrą lub złą, prawdziwą lub fałszywą. Ruch taki dany wspólnie na wielu punktach, zespolenie się w wielu prawdach, stanowi braterstwo chrześcijańskie. Można długie lata przeżyć z kimś w spokojności i zgodzie, a nie zespoliwszy się w takim ruchu, nie zawiązać z nim braterstwa, i na tamtym świecie być obcym dla niego, nie znać go zupełnie³⁵.

„Spółkę bratnią” zawiązują ze sobą towiańczycy, czyli ci, którzy uwierzyli w Sprawę Bożą. Spółka ta jest rodzajem porozumienia duchowego. Znamienne, że „spółka bratnia” przekracza wymiar płciowy, zyskując znaczenie uniwersalnej więzi, a więc niekoniecznie zabarwionej erotycznie³⁶. Towiański w kwestię relacji osobistych włącza także metempsychozę, która stanowi istotny element jego systemu. Migracja dusz jest dla niego czynnikiem warunkującym dobór ziemski. Zdarzyć się może – pisze Mistrz – iż spotykają się na ziemskim padole duchy, które z natury swej, a także w życiu wcześniejszym, sympatyzują ze sobą, mimo iż ciała, w których docześnie zamieszkują, są w sobie przeciwne, czyli

aktywność intelektualną, w szczególności działalność literacką, artystyczną i społeczną, czyli jeszcze przed Freudem krytykuje sublimację popędów.

³³ *Ibidem*, s. 400.

³⁴ A. Begey, *U źródła...*, s. 29.

³⁵ A. Towiański, *Pisma*, t. 1, s. 648.

³⁶ U towiańczyków słowo „brat” odnosiło się zarówno do mężczyzn, jak i – prócz „siostra” – do kobiet.

„niesympatyczne”. Zadaniem sług Sprawy jest ujawnianie takiej sympatii i dążenie do duchowego porozumienia. Tutaj w szczególności kobieta ma ułatwione zadanie: jej duch łatwiej wyzwala się z ciała, dzięki czemu „przypomina mężczyźnie wiekowe związki duchów i ton do związków tych podaje”³⁷.

„Spółka bratnia” jest zatem nowym rodzajem głębokiej relacji, a zawiązanie jej wynika ze wspólności kierunku rozwoju duchowego, a także z metafizycznej skłonności i powinowactwa dusz. Stanowi ona podstawę związku małżeńskiego. Ten ostatni Towiański bardzo cenił. Najprawdopodobniej do tego stopnia, iż sam udzielał ślubów w Kole. W nowej epoce – w odróżnieniu od poprzedniej – małżeństwo zostaje nobilitowane i nie stanowi przeszkody na drodze do osiągnięcia wielkości. „Spółka bratnia” gwarantuje przy tym obojgu małżonkom „ułatwienie w postępie chrześcijańskim”. Kładzie Mistrz wielki nacisk na pojęcie wolności współmałżonków: powinni oni wykazać się zrozumieniem, gdy druga strona oddala się na krótki czas, w celu obudzenia w sobie religijnej egzaltacji, poświęcając czas modlitwie i rozważaniom³⁸. Gani też Towiański uczucie zazdrości, nazywając ją „namiętnością piekielną i najokropniejszą w skutkach”. Zazdrośnik jest egoistą, który, ograniczając żonie swej kontakty towarzyskie zarówno z mężczyznami, jak i z kobietami, zabija życie wyższe w niej samej i wspólnym ich otoczeniu³⁹. Potępia przy okazji Towiański inne małżeńskie przypadłości, takie jak zaborczość i wymóg wyłączności. Proponowana przez niego hierarchia wartości przedstawia się następująco: najpierw miłość do Boga, w drugiej zaś kolejności do współmałżonka. Jednocześnie uczucie do wybranka duszy nie powinno być szczególniejsze niż to, które okazywać należy innym. Mistrz tłumaczył Wilhelmowi J., pałającemu afektem do siostry K., że:

Wiadomo [...] uczucie wyłączne oddali ducha czystego od człowieka; taki duch bowiem, żyjąc wedle prawa swojego w miłości powszechnej, zrazi się przywilejem jako niesprawiedliwością i powie: „Dlaczegoż to ma on wyłączną dla mnie miłość, kiedy jest tylu innych tak dobrych jak ja, którzy zatem na miłość jego również zasługują?” Strzeż się więc bardzo jakiejś szczególnej sympatii dla tej siostry; jest to osoba pod Łaską Bożą i zniknie ona jak duch przed tobą, skoro tylko niewłaściwie postępować z nią będziesz⁴⁰.

Ten egalitaryzm emocjonalny dopuszczał przeto zawiązanie „spółki bratniej” z wieloma osobami, także tymi pozostającymi w związku małżeńskim. Młody Begey, przyznający się zresztą do ognistego temperamentu, pozostawał przez pewien czas w „spółce bratniej” z siostrą Karoliną G., wówczas narzeczoną brata Józefa J.⁴¹

Rewelacje Towiańskiego były nie zawsze zrozumiałe nie tylko dla jego przeciwników, ale nawet dla adeptów towianizmu. Dwuznaczność jego wypowiedzi

³⁷ A. Towiański, *Pisma*, t. 2, s. 373.

³⁸ *Ibidem*, s. 361–363.

³⁹ *Ibidem*, t. 3, s. 514.

⁴⁰ *Ibidem*, t. 2, s. 329.

⁴¹ A. Begey, *U źródeł...*, s. 17.

skutkować mogła nieporozumieniami w sferze obyczajowej, a nawet wynaturzeniami. Słowem: zamiast wymaganego *salto mortale* ducha wykonywali oni niezdarne koziołki, przy czym niewykluczone, że w końcu ktoś zwicznął sobie nogę. Przykładem tego była niezupełnie komfortowa sytuacja małżonków J., którzy, bez entuzjazmu zapatrując się na energiczny ton miłości pragnącego z nimi „spółki bratniej” któregoś z towiańczyków, otrzymali od Mistrza surową reprimendę. Zdezorientowani usłyszeli:

Dla teje przeciwności, razi was gorąca miłość bliźniego pragnącego spółki z wami, o ile miłość ta objawia się w tonie pewnym i energicznym; taką miłość poczytujecie za niemiłość i takiej miłości nie rozróżniacie od zwykłej miłości ziemskiej, od tych słabości ludzkich, w których nie działa duch miłujący, a działają tylko nerwy i magnetyzm⁴² [...]. Tym sposobem nie rozróżniacie chwilowej egzaltacji tego przemijającego lotu ducha, od trwałego chrześcijańskiego czucia, które idzie z ogniska i mieści w sobie miłość i ofiarę chrześcijańską. [...] – w takim usposobieniu będąc łatwo odkrywacie niedostatki bliźniego, który wyzywa was prawdą wydawaną z ogniem, który dla ognia swego nie daje względu na trudności i słabości wasze, stąd spełniając prawo chrześcijańskie, niebieskie, przestępuje prawo ziemskie, przekracza granice i nie zachowuje miary ziemskiej; łatwo też sprawiedliwymi zarzutami za takie niedostatki w podawaniu prawdy usprawiedliwianie nie przyjecie jej⁴³.

Może w praktyce „spółkę bratnią” nie wszyscy pojmowali jako platoniczny związek duchowy? Powtórzmy: w towianizmie małżeństwo zdecydowanie tak, ale jedynie według scenariusza Towiańskiego. Podstawa to „spółka bratnia” zawiązana przez wzgląd na wzajemną sympatię duchów zamieszkujących powłokę doczesną współmałżonków, którzy wyznają podobny system wartości. W ich życiu dominować ma sfera religijna, a rozwój duchowy jest priorytetem. Na co dzień wymóg ów był egzekwowany w Kole tak bezwzględnie, iż nawet osoby postronne, związane z wyznawcami Mistrza, zmuszone były przechodzić na towianizm, by dopasować relacje do kanonów Towiańskiego⁴⁴. Realizując ten scenariusz, mogli liczyć na uznanie Mistrza. Ten, wypowiadając się na tematy rodzinne, mglście omawiał przypadki nietrafionego doboru małżonków, zwłaszcza te, w których postulowany model małżeństwa nie zachodził. Stawiał pojęcie „prawa chrześcijańskiego” w opozycji do „ziemskiego”, nazywał towiańczyków pozostających w braterskich stosunkach „niewolnikami samego Boga”. Mistrz zauważał także kwestię związków po prostu nieudanych. Niezawiązanie uprzednio „spółki bratniej” sprawiało, iż małżeństwo, mimo że zawarte w formie sakramentalnej, mogło nie mieć sakramentalnej Łaski. Brzemienność wynikająca z takiego związku także nie jest stanem błogosławionym, a potomstwo, które rodzi

⁴² Podkreślenie moje – M.S.

⁴³ A. Towiański, *Pisma*, t. 1, s. 211.

⁴⁴ Szerzej o tym K. Rutkowski: Maria Lemoine, późniejsza żona Teodora Rutkowskiego, by zaskarbić sobie przychylność towiańczyków, którzy niechętnym okiem patrzyli na „ziemską miłość” brata Teodora, uciekała się do mistyfikacji o zesłanej na nią łasce i objawieniach. Zob. *Braterstwo albo śmierć...*

się w nim, nie jest błogosławieństwem Bożym⁴⁵. W praktyce jednak okazuje się, że nie tylko brak braterstwa duchowego dyskwalifikować mógł więzy małżeńskie. Młodzianka Zofia Komierowska wspomina w swoim pamiętniku, że podczas wizyty u Mistrza w Zurychu w 1853 r. została zwolniona przez niego z obowiązku wierności małżeńskiej w związku z... dużą różnicą wieku między nią a jej mężem. Powiedział też Mistrz, że ani Bóg, ani Kościół nie wymagają tego poświęcenia, jednakże duch jej kolejnego wybranka ma być czysty i wolny⁴⁶. Ta wypowiedź Mistrza, niespecjalnie – dodajmy – roztrząsana przez badaczy, wydaje się autentyczną, pasującą, szczególnie w ostatnich fragmentach, do poglądów Towiańskiego. Jeśli zaś zastanowić się nad doniesieniem o unieważnieniu przez niego małżeństwa Komierowskich, przyjdzie nam orzec, że jeśli Mistrz na mocy swego autorytetu udzielał ślubów, to logiczną konsekwencją jest, iż mógł i przeprowadzać rozwody.

Największym jednak niebezpieczeństwem w relacjach osobistych był wspomniany już wcześniej, a specyficznie rozumiany przez Mistrza magnetyzm. Małżeństwa zawiązane pod jego wpływem są wyjątkowo nieudane. W „złaniu się magnetycznym” ginie wolność ducha i czyste odnoszenie się do Boga, a „chmura magnetyczna” otaczająca małżonków sprawia, że są oni niewolnikami siebie nawzajem. Magnetyzm zniewala także metafizycznie, interferując ze sferą duchową, zakłóca ją. Popęd magnetyczny, naturalna potrzeba ciała, jest wyjątkowo groźny, gdyż może – wyjaśnia Mistrz – zaowocować nieprawym związkiem ducha z bliźnim. Ten, kto ulega sile magnetycznej i budzi w sobie ogień, który trawi i niszczy ciało, narażony jest na wielki grzech. Jest nim według Towiańskiego nierząd ducha. Mistrz w tym miejscu w bardzo radykalny sposób definiuje relacje płci:

W stosunku z niewiastą musi być pełna czystość ducha i ciała, lub może być godziwe tylko zaspokojenie potrzeby ciała naturalnej, właściwej każdemu organizmowi, a to bez udziału w tym ducha; wszelki zaś stan pośredni jako to szukanie rozkoszy dla ducha w nierządzie ciała i nierząd ducha samego, żywienie pożądliwości cielesnej w duchu, magnetyzowanie się z kobietą itd., wszystko to jest najwstrętniejszem dla prawdziwego chrześcijanina i przejmują go taką zgrozą, że same nawet męki piekielne, w których ekspiują się grzechy tego rodzaju nie są dla niego tak straszne, jak te srokości, przez które wśród upojenia zgubną rozkoszą zarabia się na ekspiacją w piekle⁴⁷.

Słowa Towiańskiego mogą zastanawiać: skąd u Męża Bożego tego rodzaju etyka? Andrzej Boleski, który układał pisma Mistrza Andrzeja, przygotowując ich wybór, uznał za stosowne wyjaśnić to kontrowersyjne stanowisko. Rzecz całą tłumaczył następująco:

Zastanawia trzeźwa bezwzględność, z jaką Towiański sprawę miłości fizycznej i życia miłostnego sprowadza w zasadzie do „zaspokojenia naturalnej potrzeby ciała”. On, który za zasadę przyjął jedność „człowieka” (a więc i ciała) z duchem, tu nie zdołał się jednak wyzwolić spod asce-

⁴⁵ A. Towiański, *Pisma*, t. 3, s. 515.

⁴⁶ T. Boy-Żeleński, *op. cit.*, s. 302.

⁴⁷ *Ibidem*, t. 2, s. 398.

tycznej idei dualizmu. Poza „spółką duchową” – powiada – „wszystko na tem polu jest *grzechem*”. A choć z tego wnioski wysuwa ascezie średniowiecznej wprost przeciwne, zasada ciało – i jego sprawy – jako źródło grzechu pozostaje ta sama. Albowiem konsekwentnie z tych założeń dwa tylko wyprowadzić się dadzą stanowiska: albo odrzucenie zupełne ciała w tej dziedzinie (asceza), albo oddanie mu trybutu – „bez udziału w tym ducha”. To właśnie drugie zajmuje Towiański. Jednak i wówczas jest to grzechem, chociaż „mniejszym” – czyli w tym razie ciało pozostaje wrogiem ducha. Niepodobna tu dalej rozwijać powstającego stąd zagadnienia – to pewna, że rozwiązanie jego tak, iżby weszło w krąg *harmonii* powszechnej, innym musi być zdobyte torem⁴⁸.

W innym miejscu Towiański ostrzega przed męczarnią potrzeb cielesnych, które niczym zaraza mogą zainfekować ducha:

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli łatwo poczuć, jak wielkie musi być czuwanie i ofiara, aby naturalna potrzeba ciała nie stała się namiętnością cielesną, a w kolei nie przeszła do ducha i nie stała się namiętnością ducha; bo tylko długie i najstrasniejsze męczarnie ducha i ciała leczą od tej trucizny nurtującej w duchu i ciele [...]. Położenie sług Sprawy jest nader niebezpieczne; skoro bowiem wolą Boża jest, aby oni żywili nieprzerwanie w duszach swoich ogień miłości i ofiary dla nieba, aby tym ogniem trawili ducha i ciało i aby ten ogień wypierali na drogi życia chrześcijańskiego, to czyż mogą oni być czysti, kiedy tej powinności nie spełniają, a tylko męczą się i walczą dla oddalenia przeciwności dopuszczanej na nich w celu pobudzenia ich do spełnienia niezmiennej woli Bożej⁴⁹?

Z powyższych wywodów możemy wywnioskować, jak wielkim pragmatykiem był Mistrz Andrzej. Z dwojga złego prędzej przyzwalał on nawet na kontakty z prostytutkami, jako że w owe relacje przynajmniej nie miesza się magentyzm. Proponowane rozwiązanie w kwestii płci oparte było na rozgraniczeniu bezwzględnym sfery duchowej i fizycznej, przy czym Towiański egzekwował od wyznawców nakaz duchowego skupienia. Towiańczyk na co dzień miał jedyny cel: utrzymać odpowiedni dla Sprawy Bożej ton. I nic, absolutnie nic nie mogło mu w tym przeszkadzać. A zwłaszcza ciało.

Tyle teoria. Jak wyglądała praktyka? Tadeusz Boy-Żeleński udowadniał, iż mistycyzm i erotyzm idą ze sobą w parze, czyli że towiańczycy niemalże z definicji mieli wieść żywot rozwiązy. Spróbujmy sformułować wniosek nieco ostrożniej, nie zaprzeczając jednak faktom. Pamiętajmy, że była to zamknięta grupa, powstała w specyficznych okolicznościach, w kulturze, którą Alina Witkowska określa mianem „kultury samotnych mężczyzn”. Ich antidotum na samotność było życie w skupieniu religijnym, stanowiącym rodzaj protezy rodziny, niemożliwej do stworzenia w emigracyjnych warunkach. W hermetycznej społeczności – a towiańczycy jak mało kto kierowali się zasadą „albo z nami, albo przeciwko nam” – często dochodzi do patologii. Kto wie, w jaką stronę wyewoluowała potrzeba bliskości, samotność w życiu osobistym, frustracja emigracyjną nędzą, zwłaszcza wobec dających możliwość dowolnej interpretacji nakazów formułowanych przez

⁴⁸ A. Towiański, *Pisma wybrane*, wybór, układ i przypisy A. Boleski, Warszawa 1920, t. 2, s. 222.

⁴⁹ Idem, *Pisma*, t. 2, s. 403.

odznaczającego się swoistą pobłażliwością w sprawach obyczajowych Towiańskiego? Wszystko to mogło spowodować, że odwrócił się od Sprawy podwójnie zniesmaczony (bo i orientacją prorosyjską) rzeczonym „psim weselem” Słowacki. A Księżniczka Izraelska Xawera Deybel, piastując dziecko brata Seweryna Pilchowskiego (tego samego, który niegdyś pragnął zdetronizować Mickiewicza w Kole) zostanie matką córki Mickiewicza⁵⁰ – zapewne owocu wielowiekowych nawet związków duchowych. Albo magnetycznego spojrzenia⁵¹, którego czuły na kobiecie wdzięki Mistrz znieść nie mógł do tego stopnia, że nakazywał Xawerze podczas rozmowy nakładać przepaskę na oczy. Nie skuszony nienawistnym mu magnetyzmem, zwycięski, schodził do kuchni, gdzie bieleły się fartuchy młodych służących... I wracał do siebie, i pisał o „czystości” takiej, jak ją rozumiał, przede wszystkim duchowej, i o ogniu ofiary i miłości do nieba, który jako jedyny winien trawić apostołów nowej epoki.

⁵⁰ Pochodzenie dzieci Xawery Deybel ustaliła E. Kossak, *Boskie diabły...*, s. 354–355.

⁵¹ W „magnetycznym spojrzeniu” Xawery Witkowska dopatruje się zdolności hipnotycznych (A. Witkowska, *Towiańczycy...*, s. 108), jednakże, biorąc pod uwagę kontekst funkcjonowania i znaczenie terminu „magnetyzm” w towianizmie, można przypuszczać, iż osławiony „magnetyzm” siostry Deybel to najzwyczajniej zręczne operowanie własnym urokiem osobistym i zmysłowością.